



Podcinanie gałęzi... (5 stycznia 2017)

2017-04-11

Zakup ekologicznego taboru komunikacji miejskiej, wymiana pieców, bezpłatne przejazdy komunikacją miejską dla kierowców w dni z przekroczonymi normami zanieczyszczenia powietrza, dodatkowe zmywanie ulic, zakładanie parków i dosadzanie roślin pyłochwytnych, itd., itd... Wydaje się, że nikomu nie trzeba tłumaczyć, że wszystkie takie działania kosztują i potrzebujemy na nie pieniędzy. A jednak są tacy, którzy lubią podcinać gałąź, na której wszyscy siedzimy i jeszcze się tym chwalamy.

Przyznaję, rzadko czytam fora internetowe i dyskusje na facebooku, ale jednak coś czasami wpadnie mi w oko i mimo, że jestem uodporniony na opinie, z którymi - mówiąc delikatnie - w żadnym wypadku się nie zgadzam, to czasem znajduję takie wpisy, których nie sposób nie skomentować.

Na profilu Krakowskiego Alarmu Smogowego, znalazłem taki komentarz pani Ewy (nazwisko zachowam dla siebie, pisownia oryginalna): „Trzeba turystów 'edukować'. Osobiscie nastraszyłam już sporo”.

Trochę mnie dziwi duma pani Ewy z „nastraszania” turystów i zniechęcania ich do przyjazdu do Krakowa. Czyżby pani Ewa żyła w przekonaniu, że nasze miasto i jego mieszkańcy czerpią zyski z działalności na naszym terenie przemysłu ciężkiego albo wydobywania węgla? A może pani Ewa uważa, że Kraków żyje z rybołówstwa? Przepraszam za sarkazm, ale dochody krakowian pochodzą przede wszystkim albo z turystyki, albo z branży usług dla biznesu. Jeżeli będziemy dumni z wypłaszania turystów, organizatorów kongresów czy inwestorów, chcących tutaj zakładać filie swoich firm to w pierwszej kolejności w swoich portfelach odczują to krakowianie. Nie urzędnicy, tylko ci, którzy w tych branżach pracują - obsługa hotelowa, taksówkarze, kelnerzy itd... To z kolei jest przytyk do innego wpisu, komentarza pani Barbary (pisownia oryginalna): „Oni coś robią(urzędnicy->działania pozorowane, jak zaczynają się bać że turyści nie przyjadą)”.

Naprawdę, jestem bardzo ciekawy, w jaki sposób obie panie zarabiają na życie. Bo jeżeli krakowianie będą tracić pracę, to przede wszystkim nie będą mieli co do garnka włożyć, a wymiana pieca i dbałość o środowisko stanie się w tej sytuacji dla nich czymś zupełnie abstrakcyjnym. W drugiej kolejności mniejszy będzie budżet miasta, bo mniejszy będzie nasz udział w podatkach odprowadzanych od osób fizycznych i od firm. To co nam zostanie będziemy w pierwszej kolejności wydawać na pomoc społeczną, zamiast myśleć o walce ze smogiem. O takich luksusach jak zakup elektrycznych autobusów (jeden kosztuje 2,5 mln zł), milionach na pielęgnację zieleni i zakładaniu nowych parków będziemy mogli tylko pomarzyć. Przepraszam, że piszę Państwu takie oczywiste rzeczy, ale jak widać nie są one oczywiste dla wielu osób. Jak będziemy biednym miastem to jeszcze przez lata będziemy miastem ze złą jakością powietrza. Walka ze smogiem kosztuje, więc nie podcinajmy gałęzi na której siedzimy!

W tegorocznym budżecie na wymianę pieców mamy przeznaczony ze środków w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych 100 mln zł. Jak Państwo wiedzą, w grudniu mieliśmy wysyp wniosków o wymianę pieca, bo krakowianie chcieli w ostatniej chwili skorzystać ze 100 procentowej dopłaty do wymiany pieca. (W tym roku dopłata też jest spora - do 80 procent kosztów). I bardzo się z tego wysypu wniosków cieszę. Żeby nie musieli długo czekać, zanim uruchomione zostaną pieniądze z ZIT, zdecydowałem, że jedną z pierwszych korekt tegorocznego budżetu, którą zaproponuję radnym już w styczniu, będzie przeznaczenie z



naszych pieniędzy dodatkowych 50 milionów złotych na wymianę pieców. Możemy sobie w tej chwili na to pozwolić, chociaż jeżeli pani Ewa z panią Barbarą dalej będą skutecznie wypłacać z miasta ludzi, którzy tutaj zostawiają pieniądze, to nie wiem, jak będzie za parę lat. A chcę jeszcze przypomnieć, że zlikwidowano właśnie państwowe fundusze wspierające walkę o czyste powietrze jak KAWKA, więc jesteśmy w dużej mierze zdani na własne siły.

Bardzo się cieszę, że media, także lokalne zaczynają dostrzegać, że to Kraków jest w tej chwili liderem w Polsce, jeżeli chodzi o działania na rzecz czystego powietrza i – co ważne – jest liderem jeżeli chodzi o wydawanie pieniędzy na ten cel. W ubiegłym roku tylko na Program Ograniczenia Niskiej Emisji (nie doliczam tutaj wydatków na zakupy MPK, zieleni itd.) wydaliśmy prawie 77 milionów złotych, za co wymieniliśmy – jak w tej chwili szacujemy – ok. 5 tysięcy pieców. (W 2015r. wydaliśmy 35 mln zł na likwidację 2 400 pieców). Dla porównania – Wrocław w ubiegłym roku wydał 11,5 miliona złotych i wymienił 1500 pieców, Katowice wydały 4 mln zł i wymieniły 500 pieców, Poznań za milion złotych wymienił 300 pieców, a Rzeszów za 200 tysięcy wymienił 11 pieców. Porównuję tutaj tylko duże, bogate miasta, bo trudno porównywać możliwości finansowe Krakowa i naszych najbliższych sąsiadów. W naszym interesie jest, żebyśmy dalej, tak jak w tej chwili, mogli sobie na takie wydatki pozwalać.